Nr. 12.

HODOWCA DROBIU

Rok VII.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza. Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor. W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki. Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.



Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. Grudnia 1906 r.

Choroby królików

(według dzieła *Maladies du lapin* — P. Mégnin'a lekarza weterynaryi i członka Akademii medycznej).

(Dokończenie).

IV. Choroby tkanki łącznej i mięśni.

Ropnie podskórne. W licznych bardzo wypadkach miał autor sposobność obserwować u królików chorobę, którą uważa jako cierpienie natury skrofulicznej lub nowotworowej, a która pojawia się najczęściej u królików, należących do ras wielkich i do ras północnych.

I tak stwierdził on małe ropnie podskórne u jednej samicy z rasy olbrzymów flandryjskich, u której występowały czasami pewnego rodzaju białe upławy. W ropniach tych znajdywała się treść podobna do śmietany.

Także na odnóżach pewnego królika znalazł Mégnin prawdziwe ropnie podskórne zupełnie podobne do stwierdzonych w poprzednim wypadku, a w końcu często bardzo spotykał je u królików doświadczalnych w pracowni fizyologicznej Szkoły lekarskiej.

Cierpienie omawiane można leczyć z dobrym skutkiem, dając królikom chorym dobrą i posilną paszę, do której należy dodawać plasterki marchwi, posypane proszkiem, złożonym z mieszaniny równych części goryczki, anyżu i chininy. Kora wierzbowa dawana królikom do jedzenia, jest doskonałym środkiem zapobiegawczym przeciw temu cierpieniu.

Bąblowce stwierdził Mégnin tylko u królików dzikich, u których cierpienie powyższe dość często się pojawia.

W udzie królika badanego przez Mégnina, znajdowały się dwa pęcherze wypełnione wodą, które tenże rozpoznał jako tak zwane *cysty wodne,* to jest robaki bąblowate z rodzaju *Coenurus serialis.*

Wspomniane pęcherzyki były zupełnie podobne do jaja drozda, pozbawionego skorupy, a napełnionego wodą i otoczonego tylko błoną, której powierzchnia była zasiana grupami białych, nieprzeźroczystych punkcików, wielkości drobnych ziaren hreczki. W każdym z owych punkcików można było zapomocą mikroskopu rozpoznać głowę tasiemca.

Tasiemiec z tego bąblowca powstający, *Taenia serialis,* żyje w przewodzie pokarmowym psa, a mianowicie tymi robakami są zawsze dotknięte psy stróżów leśnych rewiru, w którym są dzikie króliki chore na bąblowce.

Jednym z środków uchronienia królików dzikich, hodowanych w królikarniach polnych otwartych, od zarażenia się bąblowcami — jest zapobieżenie temu, ażeby psy nie mogły odchodami swymi, zawierającymi jajka tasiemca *T. serialis,* zakażać ziemię w danej okolicy,

najłatwiej to się osiągnie, uwalniając psy od tasiemców, przez zadanie im 2—3 gramów proszku z orzecha arekańskiego.

Mięso z królików dotkniętych bąblowcami uda, nadaje się do konsumcyi, ale dopiero po poprzedniem usunięciu bąbla, wraz z jego cystą wodną.

Choroby wymion. Wymiona samic, karmiących młode króliki, mają (jak u wszystkich zwierząt i ludzi) silny dopływ krwi i są z tego powodu bardzo skłonne do zapaleń. *Zapalenie wymion* może nastąpić wskutek przeziębienia, zgniecenia, ukąszenia, lub też dostania się do nich nieczystości.

W podobnych wypadkach ma się najczęściej do czynienia z zapaleniem nie całego wymienia, lecz tylko pewnej jego części (ćwiartki). Część dotknięta zapaleniem jest obrzękła i silnie zaczerwieniona, w dotyku twarda, gorąca i bolesna.

Cierpienie powyższe łatwo i to w ciągu kilku dni wyleczyć można zapomocą zmywania miejsca chorego wodnym roztworem cukru ołowiowego; następnie osusza się watą i namaszcza jakimkolwiek łagodnym tłuszczem, n. p. niesolonym smalcem wieprzowym.

Guzy ropne są daleko niebezpieczniejsze i boleśniejsze od powyżej opisanego cierpienia, a powstają w razie zbyt wczesnego odłączenia młodych królików od matki, albo też, jeżeli płody przyjdą na świat nieżywe, lub niedługo po urodzeniu się wyzdychają. W takim bowiem razie powstaje zapalenie z powodu nagromadzenia się w gruczołach mlecznych nadmiernej ilości pokarmu nieubywającego, a objawem tego zaburzenia są guzy ropne, tworzące się w rozmaitych okolicach ciała samicy; guzy te w dotyku gorące, dochodzą wielkości orzecha laskowego, a nawet włoskiego i są wypełnione ropą.

Treść tych guzów, t. z. materya w nich zawarta jest barwy żółto-brunatnej.

W celu wyleczenia, należy guzy ropne poprzecinać i zawartość z nich wycisnąć, następnie codziennie dokładnie przemywać 3% wodą borową, a zwierzęta chore trzymać na ścisłej dyecie, która najskuteczniej zapobiega dalszemu nagromadzenia się pokarmu w piersiach.

W razie możności, wskazanem jest dać samicy dotkniętej opisanymi guzami ropnymi, cudze młode do karmienia.

V. Choroby zakaźne.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy już rozmaite choroby zaraźliwe królików, mniej lub więcej niebezpieczne, jak n. p. trzy rodzaje świerzbu, zaraźliwy nieżyt nosa i t. d.; wszystkim tym chorobom towarzyszą stale pewne typowe cechy, na podstawie których można je rozpoznać i o ich istnieniu orzec, nawet bez pomocy badania mikroskopowego.

Jednakowoż króliki ulegają jeszcze i innym również groźnym i zaraźliwym jak poprzednie chorobom, które są tak samo niebezpieczne, jak najcięższe z pośród już opisanych; — choroby owe nie cechują się żadnymi specyalnymi objawami, gdyż co najwyżej dopiero przed samą śmiercią występuje jedynie rozwolnienie u sztuk niemi dotkniętych.

Są to tak zwane *posocznice*, czyli choroby septyczne (typhiques).

W pracowniach bakteryologicznych, gdzie przeprowadza się rozliczne badania drobnoustrojów, powodujących choroby u ludzi i zwierząt, używają jako zwierząt doświadczalnych przeważnie królików. Tam też znaną jest tak zwana *doświadczalna zaraźliwa posocznica królików*, którą wywołać można u nich przez zastrzyknięcie im pod skórę na grzbiecie zapomocą strzykawki Pravaza — naparu zgniłego mięsa.

Króliki tak zaszczepione, giną po 3½ dniach, a w obrzmieniu powstałem w miejscu zaszczepienia, znajduje się ciecz, zawierająca znaczne ilości swoistych bakteryi — owalnego kształtu, które znachodzą się również, ale w mniejszej ilości we krwi, zwłaszcza w śledzionie i brodawkach nerek. Dwie krople cieczy otrzymanej z pęcherzyka, zastrzyknięte innemu królikowi, zabijają go w przeciągu 24 godzin.

Przy sekcyi królików w ten sposób padłych, spotyka się nieznaczne obrzmienie w okolicy zaszczepienia, wybroczyny (wylewy krwi) w skórze i mięśniach udowych. Narządy wewnętrzne wyglądają normalnie, z wyjątkiem obecności wybroczyn na powierzchni otrzewnej i płuc, oraz obrzęku śledziony.

Ciecz z obrzmienia na grzbiecie, małe naczynia krwionośne i nerki, są wypełnione bakteryami kształtu jajowatego, które są podobne do bakteryi cholery drobiu i zarazy dziczyzny. Podobne drobnoustroje znaleziono u drobiu, padłego na posocznicę w pewnym źle utrzymywanym kurniku.

Mégnin miał sposobność obserwować powyższą chorobę, w pewnej królikarni wśród królików srebrzystych i znalazł przy sekcyi jednej z licznych sztuk padłych żołądek wielki, dotknięty zapaleniem, oraz wybroczyny na otrzewnej i płucach, tudzież katar kiszek.

Często spostrzedz można bardzo silne przekrwienie mózgu, dające się widzieć już po zdjęciu skóry z czaszki.

Badaniem mikroskopowem odkrywa się we krwi śledziony, znacznie powiększonej, wielką ilość bakteryi, kształtu jajowatego — z grupy tak zwanych *Pasteurellosis.*

Przyczynę powodującą posocznicę królików, przypisać należy rozkładowi i gniciu nagromadzonych w stajence króliczej materyi organicznych, w następstwie czego zakażają się króliki produktami septycznymi, przyjmując je bądź z karmą, bądź też przez oddechanie.

Pierwszą czynnością, jaką przedsięwziąć należy przy zauważeniu wybuchu tej zarazy, jest gruntowne wyczyszczenie i odkażenie (desynfekcya) stajenek i klatek króliczych.

Królikom pozostałym przy życiu podawać należy jako paszę dobre ziarno i plasterki marchwi posypane proszkiem, złożonym z mieszaniny równych części goryczki, chininy i salolu.

VI. Choroby narządów płciowo-moczowych.

Kiła królika. Przed kilkunastu laty stwierdził Mégnin po raz pierwszy u królika istnienie choroby, mającej wiele podobieństwa z kiłą u ludzi, lub z zarazą stadniczą u koni, gdyż tak samo jak one, ma siedzibę w narządach płciowych, jest bardzo zaraźliwa, powoduje wycieńczenie i śmierć królików.

Królik (samiec) badany przez autora, miał prącie spuchnięte, z którego wydzielało się wiele ropy (materyi), drażniącej sąsiednie części.

Wszystkie samice, które zostały z tym samcem sparowane, były również dotknięte tą samą chorobą.

W celu leczenia powyższego cierpienia, radzi autor oddzielić chore zwi rzęta od sztuk zdrowych, zmywać części chore roztworem sublimatu (1 : 1000), a równocześnie dawać królikom dobrą i wzmacniającą karmę z dodatkiem kory i liści wierzbowych — i oczywiście samca tą chorobą dotkniętego, nie używać do pokrywania samic.

Niedowład tyłu stwierdzono u królicy, zbytnio nękanej przez swego samca, z którym ją stale w spólnej stajence trzymano. Samica owa wlokła tylne nogi zupełnie ubezwładnione, powalane rzadkiemi odchodami i w końcu zginęła.

Przy sekcyi znaleziono obrażenia otrzewnej, miednicy, silne zapalenie pęcherza, nadmiernie powiększonego nagromadzeniem zgniłego, gęstego moczu, barwy czerwonawej; znajdowały się w nim liczne skrzępy włókniste, będące przyczyną zapalenia nerek.

Wniosek: Nie pozostawiać nigdy samic wspólnie z samcami przez czas dłuższy — niż tego wymaga zapłodnienie tych pierwszych.

Obrzęk krwawy macicy. Przy sekcyi pewnej bardzo wychudzonej królicy, stwierdził autor, iż zginęła skutkiem utrudnionej defekacyi (oddawania kału), spowodowanej obecnością obrzęku krwawego wielkości gołębiego jaja w macicy; — co do istoty tego obrzęku nie stwierdzono, czy był to zaśniad, czy też produkt hemoragiczny, z czasów ostatniego wykotu.

Nadpłodnienie. Królica rasy olbrzymów flandryjskich sparowana z samcem tej samej rasy, po wykocie 7 młodych królików flandryjskich, w dwa dni wydała powtórnie na świat 3 małe króliki angorskie.

Tłumaczyć sobie to w ten sposób należy, że w kilka dni po sparowaniu z królikiem flandryjskim, pokryta została przypadkowo przez samca rasy angorskiej i skutecznie przez niego zapłodnioną.

Tego rodzaju zjawisko nazywa się nadpłodnieniem, zdarza się wogóle u wszystkich zwierząt, a zauważono je także u ludzi (jedno dziecko białe, drugie murzyn).

Niepłodność, która jest zazwyczaj następstwem nieumiejętnej hodowli zwierząt przez czas dłuższy w pokrewieństwie, stwierdził autor wśród pewnego stadka królików rosyjskich, w którym od szeregu lat żyły i rozmnażały się w kazirodztwie tak, iż w końcu wszystkie samice stały się niepłodne, a dopiero wprowadzenie do tego stadka zupełnie obcego samca, zapobiegło jego wymarciu.

Dodatek.

Na zakończenie tej pracy o chorobach królików, nadmienimy jeszcze o pewnem kalectwie, niekiedy spotykanem, a mianowicie zdarza się czasem, że zwierzęta owe rodzą się z jednem tylko uchem, a nawet zupełnie bez uszu.

U pewnego królika z jednem tylko uchem, stwierdził Mégnin, że w miejscu drugiego znajdowała się zupełnie gładka skóra, bez żadnego otworu, a pokryta sierścią, zupełnie podobnie jak reszta ciała.

U innego zaś królika pozbawionego zupełnie muszli usznych, których miejsce pokrywała skóra — ukazywały się po jej odciągnięciu obydwa przewody słuchowe z normalnem ukształtowaniem, jednak były wypełnione białą materyą łojowej konsystencyi, a błonę bębenkową zastępował rodzaj blaszki kostnej.

Ucho wewnętrzne było prawidłowe i nie brakowało w niem żadnego z jego składowych części, ale oczywiście były te narządy zupełnie bezużyteczne z powodu braku muszli usznych i błony bębenkowej, oraz skutkiem zatkania przewodu słuchowego.



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Dziesiąta grupa.

Gołębie brodawczaki (z naroślami). Columbae verrucosae. Warzentauben.

B. Gołębie bagdety.

7. Bagdeta norymberska (niemiecka). *Columba verru cosa curvirostris — The Scandaroon-Pig. bagadais cou de cygne — die Nürnberger - Deutsche oder Krumschnabel-Bagdette.* (Fig. 29). Rasa ta pochodzi ze Wschodu, skąd w średnich wiekach dostała się przez norymberskich kupców do Niemiec i szczególnie w okolicy Norymbergii z zamiłowaniem była hodowaną Stąd dopiero gołębie te dostały się do Anglii, gdzie otrzymały nazwę „*Scandaroons*“. Tutaj jednakże straciły wiele ze swego pierwotnego wyglądu, albowiem Anglicy wychowywali je według własnego poglądu, a nie według cech właściwych tej rasie. Ponieważ i w samych Niemczech rozmaite były zdania i poglądy tak co do kształtu i wielkości tych gołębi, wydał klub norymberskich bagdetów pewne wymiary oraz rysopis prawidłowych bagdetów norymberskich i tak:

	u samca	u samicy
Długość ciała od końca dzióba do ogona	430 m/m	420 m/m
długość dzióba od końca dzióba do czoła	42 „	40 „
długość dzióba od końca do kątów ust	35 „	33 „
długość brodawek nosowych . . .	32 „	32 „
szerokość pierścieni ocznych . . .	15 „	15 „
wysokość odnóż	125 „	125 „
obwód przez piersi	310 „	300 „
rozpiętość skrzydeł	740 „	715 „
waga przy próżnym wolu. . . .	590 grm.	500 grm.

Głowa musi być długa i wąska, nie za wysoka, a w okolicy potylicy pięknie zaokrąglona. Kończaste głowy — to wada.



Fig. 29. Bagdety norymberskie (niemieckie).

Dziób powinien być długi, silny, dobrze zwarty, przytem zgięty i tępy, barwy cielistej, na brzegach nieco czerwonawy. Górna część dzióba nie powinna wysterczać nad dolną ani też po za nią.

Dziób wraz z czołem i wypukłością głowy musi tworzyć aż do potylicy nieprzerwany łuk, nawet w okolicy nasady dzióba. Dlatego też wymaga się, aby brodawki nosowe były dobrze wykształcone, ale płaskie. Są one kształtu sercowatego, przedzielone na dwie części. Narośla nie powinny dotykać czoła a obie części połączone są z pierścieniami ocznymi wąskim czerwonawym paseczkiem skórki. Oczy duże, ciemnopomarańczowe z czarną żrenicą. Pierścienie oczne mięsiste przytem płaskie, szerokie, barwy żywo czerwonej, u starych osobników guzowate, biało przypruszone.

Szyja długa, smukła pięknie łabędziowato zgięta, posiada dobrze wykształconą fałdkę podgardlaną. Krtań markuje się wybitnie Pierś szeroka z wystającym nieco mostkiem. Skrzydła od ciała odstające, z przodu szerokie ku tyłowi nagle ścieńczające się, zakończone krótkimi wąskimi lotkami. Ogon stosunkowo krótki, zaledwie 2 cm wystający poza końce lotek. Grzbiet szeroki, lekko wypukły, odnóża wysokie, a uda i biegi długie i silne; pierwsze upierzone, drugie gładkie, opatrzone długiemi palcami.

Upierzenie ciała skąpe, ściśle do ciała przylegające, skutkiem czego wydaje się całe ciało więcej kościste, aniżeli jest w istocie.

Bagdety norymberskie znane są w jednobarwnem, czarnem, niebieskiem i czerwonem upierzeniu, oraz barwnie znaczone (pstre), prawie we wszystkich kolorach. Białych osobników niema. Rysunek upierzenia podobny jest do ubarwienia wiedeńskich gąsek i jest ściśle odgraniczony. I tak, głowa, przednia część szyi, podbrzusze i kuper, oraz skrzydła z wyjątkiem piór pokrywowych barku *(Schulterdecken)* są białe, reszta ciała wraz z ogonem barwne. Rysunek barwny poczyna się w tyle poniżej potylicy, ciągnie się po jednej i po drugiej stronie szyi ku przodowi, aż mniej więcej do połowy piersi, gdzie się łączy, a biały rysunek szyi wchodzi jakby klinem w ubarwioną pierś. Rysunek na grzbiecie przedstawia kształt serca. Na policzku pod okiem znajduje się czasami plamka odnośnej barwy zwana „muszką“ *(Bäckchen Mücke)*; nie jest ona konieczną, ale obecność jej podnosi wartość danego osobnika. Barwy upierzenia powinny być wybitne; lśniące oraz czarny dziób, — to wielka wada.

Bagdety norymberskie latają szybko, lot ich jednakże jest hałaśliwy, niezręczny. Są one dość dzikie, a przytem kłótliwe, skutkiem czego lepiej je chować oddzielnie. Trudno się oswajają. Jak wszystkie inne wysokorasowe osobniki karmią niedostatecznie swoje pisklęta, a także nieraz ciężarem swoim tłuką jaja, dlatego też należy jajka ich podsadzać innym, a dla wyżywienia młodych postarać się o dobre mamki. Do takiego celu dobrze się nadają rosłe, silne poluchy.

(C. d. n.).



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Od Wydziału: Do P. T. filij kraj. Towarzystwa chowu drobiu. Na posiedzeniu z dnia 21. października b. r. uchwalił Wydział gł. Towarzystwa we Lwowie, by dla uproszczenia rachunków centralnego Zarządu — żądać od wszystkich naszych Filij opłaty rocznej w kwocie 1 K 50 h. za każdego członka bez względu na to czy opłaca całą, wkładkę (6 K) czy też zniżoną (3 K) rocznie.

Kwota powyższa opłacana za każdego poszczególnego członka Filii służyć ma do częściowego pokrycia kosztów wydawnictwa „Hodowcy drobiu“, oraz kosztów ekspedycyi tegoż pisma.

Równocześnie więc z wykazem nowo przyjętych członków, należy przysłać z góry przypadającą za nich tytułem wkładki kwotę, albo też należytość ta będzie ściągniętą przez Zarząd główny z udzielanych filiom subwencyi.

W końcu nadmienia się, że całe wpisowe, oraz reszta t. j. 50% względnie 75% z wkładek uzyskanych, stanowi własność odnośnych Filii.

Powzięcie powyższej uchwały okazało się koniecznem z tego powodu, iż niektóre P. T. Filie, ograniczają się nieraz jedynie do wskazania nam osób świeżo przyjętych, któ-

rym należy organ nasz przesyłać, nie troszcząc się już nadal ani o odesłanie przypadającej tytułem prenumeraty należytości, a nawet w razie wystąpienia członka, nie zawiadamiają nas o tem, celem powstrzymania dalszej wysyłki „Hodowcy drobiu“ odnośnej osobie; z tego też powodu rosną niepotrzebnie koszta wydawnictwa i ekspedycyi, a rachunki między Filiami a głównym zarządem są trudne do uregulowania.

Uprasza się Szanowne Zarządy wszystkich naszych Filij o przedłożenie sprawozdań z czynności za rok 1906, oraz dokładnego i alfabetycznie ułożonego spisu i szczegółowych adresów członków odnośnej Filii.

Ponieważ Zarząd główny ma zamiar z początkiem przyszłego roku wydać drukiem sprawozdanie z działalności kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie i jego filij — pożądanem więc jest jak najdokładniejszy w tym względzie materyał — o którego nadesłanie do 15. stycznia 1907 upraszamy.

Wszystkich P. T. Członków, którzy dotychczas nie zwrócili podpisanych, a poniżej według liczb porządkowych wyszczególnionych deklaracyi, upraszamy, by zechcieli je najpoźniej do dnia 10. grudnia odesłać pod adresem naszego Towarzystwa.

Nie odesłanie nam deklaracyi uważać będziemy jako dowód nie doręczenia odnośnym członkom wysłanych pod ich adresem zwierząt rozpłodowych i z tego powodu będziemy zmuszeni wnieść reklamacye do odnośnych urzędów kolejowych wzgl. pocztowych. Jeżeli się zatem na skutek reklamacyi okaże, że niektórym z nieodsyłających deklaracyi członkom, nadane przez nas zwierzęta doręczono — w takim razie będziemy zniewoleni od odnośnego Członka zażądać zwrotu wszystkich pomienionych kosztów reklamacyi, a w przyszłości nadesłać rozpłodniki jedynie chyba za potwierdzeniem z góry.

Prosimy o zwrot następujących deklaracyi, a to: Nr. 634, 638, 644, 651, 654, 662, 664, 665, 670, 676, 678, 670, 683, 686, 687, 690, 694, 697, 700, 701, 706, 708, 709, 711, 714, 717, 729, 730, 731, 738, 740, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753.



Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy czwarte ½ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: «Hodowla drobiu. — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Nominacya.** Naczelny Redaktor naszego pisma dotychczasowy Docent Dr. Stanisław Fibich został zamianowany nadzwyczajnym profesorem hodowli zwierząt na tutejszej c. k. Akademii weterynaryi.

— **Wykłady z zakresu chowu i hodowli drobiu.** Właścicielka i kierowniczka Szkoły chowu drobiu w Zielonej koło Rawy Ruskiej, pani Klementyna Stasiniewiczowa prosi nas o doniesienie wszystkim Filiom, iż od dnia 5. grudnia b. r. będzie w możności podjąć się podobnie jak w roku poprzednim urządzania kursów, a raczej wykładów z zakresu hodowli drobiu.

Czyniąc zadość temu życzeniu nadmieniamy, że w razie, gdyby która z Szan. Filii zamierzała skorzystać z usług pani Stasiniewiczowej i zechciała urządzić taki krótki kurs dla swych członków, mieszkających na miejscu, względnie w okolicznych wsiach natenczas należy wnieść do tutejszego Zarządu podanie wystosowane do Wydziału krajowego z prośbą o delegowanie p. S. w tym celu do danej miejscowości.

W podaniu należy wymienić miejsce i czas odbyć się mającego kursu; koszta zaś t. j. honoraryum prelegentki i t. d. pokryje w razie przychylnego załatwienia Wydział krajowy.

W tym wypadku zatem będzie miała każda odnośna Filia jedynie to zadanie, by wystarać się o odpowiednią salę do wykładu i demonstracyi, oraz zawiadomić w odpowiedni sposób publiczność o urządzeniu tego kursu i zachęcić do wzięcia w nim udziału.



KRONIKA.

* **Tortury gołębi.** Istnieją Towarzystwa ochrony zwierząt, które zaiste spełniają choćby samą chęcią wielki postęp w uszlachetnianiu ludzkości, piętnując dzikie, barbarzyńskie obejście się ze zwierzętami.

Będąc od lat dziecinnych amatorem chowu gołębi, jako malec wiele podpatrzyłem, wiele się nasłuchałem opowiadań, czytałem o gołębiach i ich ryciny oglądałem, ale o ochronie gołębi przed barbarzyńskiemi torturami, jakie u nas mają miejsce, nic skutecznego nie postanowiono, albo tyle, co nic.

Na targach miejscowych miast i miasteczek, gdzie sprzedają i kupują gołębie, dzieje się to zazwyczaj pod gołem niebem, tak w skwarny dzień lata, jak w dzień trzaskającego mrozu zimowego; ściągają się tam amatorowie gołębi od najpoważniejszych osób wiekiem i stanowiskiem, do największych biedaków i malców. Spieszą z gołębiami w zanadrzu, pod kamizelką, lub klapą surduta na piersiach, gdzieś aż pod pachą lewą i prawą, dusząc, miętosząc, mierzwiąc pierze biednego gołębia. Noszą gołębie też w kieszeniach futerka, kożucha lub paltota, między podszewką a suknem tychże ubrań w połach. Noszone też bywają w rękach po kilka i kilkanaście godzin; przyciskane do piersi, by się nie wyrwały. Powszechnie w klatce drucianej, gdzie miejsca byłoby zaledwie na 2 — 3 pary gołębi, tam napakowano 8 — 10 — 14 ście par gołębi, które w takiej klatce i w takiej ilości, biją się skrzydłami, zadziobują wzajemnie aż do krwi brodawki dzióba, obwódki oczu i oczy; depcą się i tratują wzajemnie bez jadła i napoju kilka a czasem kilkanaście godzin. Bywają też noszone gołębie i w workach! i woreczkach, i w kojcach, w towarzystwie kur, gęsi, kaczek i w paczkach i paczusiach, zaszczelnie zamykanych dla przystępu świeżego powietrza.

Widziałem w skwarny dzień sierpnia 1905 r. przewóz gołębi ze Lwowa do Stryja. W wagonie 3-ciej klasy, nie było miejsca gdzie usiąść, ba nawet stać. Wśród potu żydów, chłopów, bab i dymu fajek żydowskich i papierosów... tam na środkowej półce wagonu w paczce znajdowały się gołębie! piękne okazy, były tam i listonosze i sroczki czarne, miętowe i dominikany w trzech kolorach i pawiak biały, ale już w Mikołajowie biedny pawiaczek zginął. Zwróciłem uwagę konduktora na niewłaściwość tego rodzaju przewozu gołębi; ale p. konduktor ścisnął ramionami i prawie zły odburknął: Ta co ja z nim poradzę! Ta to terminator ślusarski! Ta to jego cały majątek; niedospi, niedoje, a gołębie musi mieć! Taka to już pasya u tego bularza!*)

Gdzież on utrzymuje te gołębie? Ma jaki dom? Et! gdzietam panie! Ot za przeproszeniem nad kurnikami taj wychodkami!....

Biedne rasowce! Stały się własnością takiego amatora gołębi. Rozmyślając, zapóźno przyszła mi myśl, bym chłopakowi miłującemu gołębie poradził, by wpierw pracował, oszczędzał grosz i gołębie aż do czasu, gdy będzie mógł im dać kącik po ludzku urządzony

Piękna perspektywa dla tych gołębi, które się dostaną do lubej przystani nad kurnik i wychodki; tam zostaną umieszczone i oddzielone zagródką z deski lub blachy, lub w paczce w kąciku w celu przetrzymania, parowania, rozparowywania z osobnikami tam już oblatanymi, choć napewno chorymi na nosaiznę, lub dotkniętymi różnemi pasożytami.

---

*) P. s. Bularz (gołębiarz).

Niekoniec torturom!...

U kupionych gołębi praktykuje się wyrywanie lotek ze skrzydeł, z zeszywaniem lotek obu skrzydeł pod ogon; obcinanie skrzydeł, lub pętanie nóg na nitce do szyi, a nawet wyrywanie piór w ogonie, albo przywiązywanie na sznurku za nogę do dachu gołębnika.

Gorętszy amator gołębi, chcąc kupionego, skradzionego. lub otrzymanego w jakikolwiek sposób gołębia oblatać... wiąże gołębiowi do nóg sznurek z kłębka trzymanego w ręce; następnie płoszy, zmuszając gołębia do lotu, popuszcza sznurek dowolnie do wzlotu lub go dowolnie ściąga sznurkiem do siebie lub na dach albo na ziemię; to szkoła! musztra! Takie oblatywanie służy także jako zabawa i trwa czasem kilka godzin.

Oblatywanie gołębi praktykuje się też w ten sposób, że gołębiowi obcina się skrzydła do tego stopnia, że gołąb straszony, zaledwie z wysiłkiem z ziemi podleci na dach domu, z dachu domu spłoszony, przeleci kawałeczek, padając na ziemię, rozbija się tłucze. Tacy amatorowie gołębi, torturują szlachetne to ptactwo i pojeniem i karmą. Za pokarm często w braku grosza, podają gołębiom opiłki z drzewa, bób a nawet żołądź... wodę jak się samo przez się przypomni, bodaj raz na tydzień. Niekoniec torturom! Łowienie obcych gołębi ma swoje tajniki barbarzyństwa! Sieci, sidełka, kpiła, zatrzaski, oczka z włosieni z sznurków, nici, paście i t. d. Znane mi i nieznane, a wszystkie podporządkowaćby można pod nazwę „tortur gołębi“.

Skreśliłem tu zbyt dorywczo, uchylając rąbek męczarni praktykowanych na gołębiach. Słabem piórem skreślone obrazki tortur, wstrętnych w dziedzinie gołębiarstwa, może jawniejsze się staną, krzyczące o litość i w oko wpadające ludziom, którzy widząc coś, nielicującego z ludzkością, nie przejdą do porządku dziennego, ale bodaj skromną uwagą, nie dopuszczą do tortur gołębi... może pobudzą się szlachetne organa i godne osoby do ochrony i obrony tego ptactwa, przez napiętnowanie w czasopismach odpowiednich, w osobliwej rubryce poświęconej do ogłaszań tortur gołębi:, policyjnie, karnem ściganiem i śledzeniem nieodpowiednich amatorów gołębi, niekupowaniem osobników gołębi ztorturowanych, z powyrywanemi piórami, okaleczałych, chorych, noszonych i wożonych nie odpowiednio.

Wystawienie domku targowego dla drobiu przez „Filie Towarzystwa chowu drobiu“ z przedziałkami na gołębie, za opłatą podziałki i wstępu... byłoby bardzo wskazanem, a nawet by się opłaciło.

Organa miałyby przegląd ras drobiu i gołębi, ich przywóz i wywóz i ułatwiony wywiad pochodzenia; a przedewszystkiem możność położenia tamy bodaj w części torturom gołębi.

Fr. Batukiewicz.

Tustanowice dnia 17/10 1906 r.

* **Choroby kur.** Kury podlegają rozmaitym chorobom zaraźliwym, którym jednak można skutecznie zapobiegać, podawając kurom do napoju siarkan żelaza rozpuszczony w wodzie 20—25 grm. na 1 litr wody); dwa lub trzy razy na tydzień należy też dodawać po jednej łyżeczce mleka wapiennego na 1 litr wody.

Najważniejsze choroby kur i ich leczenie opisuje Garbiglio w następującym porządku:

Dyfterya drobiu. — Jest to choroba najgroźniejsza. Można ją leczyć w początkowym okresie zapomocą azotanu srebra (lapis), którym pędzluje się błony dyfterytyczne. Najlepiej sztuki dotknięte dyfteryą zabić.

Cholera. — Zaraźliwa ta choroba może w przeciągu kilku godzin spowodować śmierć wszystkich kur w kurniku. Leczenie cholery jest trudnem, można jedynie powstrzymać jej rozwój przez odosobnienie i odrażanie. Sztukom zdrowym należy podawać w celu ochronnym napój, złożony z następującej mieszaniny: wody 12 ltr. i siarkanu żelaza 800 grm., albo małą dawkę płynu otrzymanego z $1^1/_2$ ltr. wody i pół grama sublimatu.

Zapalenie kiszek. — Postępować, jak przy cholerze i podawać karm wzmacniający.

Afty. — Cechują się wrzodami w jamie ustnej, zwierzę spożywa ziarno z trudnością; miejsca chore należy zmywać octem zmieszanym z równą ilością wody, albo też roztworem:

Octu winnego	1 gr.
Miodu	2 „
albo:	
Siarkanu cynkowego . . .	0·50 gr.
Wody	100 „

Skutecznem jest także zmywanie roztworem 20 centygramów chloralu potasu w łyżce wody. Wskazanem jest również podanie zwierzęciu łyżeczkę oleju rycynowego celem przeczyszczenia.

Biegunka. — Powstaje skutkiem zapalenia przewodu pokarmowego, spowodowanego wilgocią, nieczystością i ciasnotą kurników, zbyt skąpego podawania ziarna, lub wreszcie z powodu zbyt wodnistej trawy.

Biegunkę leczy się, podając sztukom chorym małą łyżeczkę oleju rycynowego z 4 do 5 kroplami roztworu opium, lub 8 do 10 kroplami nastoju opium. (Tinct. Opii simpl.) Jeżeli ten środek nie pomaga, wówczas należy po upływie dwóch godzin podać nową dawkę oleju rycynowego bez opium. W wypadkach poważnych okazuje się skutecznem podazotan bizmutu (Magist. Bismuthi), podawany dwa razy dziennie w dawkach 0.50 gr. — 1 gr. w wodzie opiowej (Tinct. Opii). Sztukom chorym na biegunkę nie można dawać zieleniny, lecz tylko karm ściągający; trzeba też wyciąć pióra z okolicy kloaki, aby zapobiedz ich oblepianiu się odchodami.

Robaki. — U zwierząt dotkniętych wnętrzakami, okolica steku jest zaczerwieniona, kał z prądkami krwi. Zalecają proszek paproci zarobiony na ciasto, w dawkach 15 do 20 gramów na dzień i czystą wodę wapienną 30—120 gr. dziennie.

W celu ochrony kur przed robakami wskazanem jest podawać im od czasu do czasu liście piołunu, jak również zasadzanie piołunu na podwórkach. Leki przeciw robakom powinno się podawać zwierzętom rano, na czczo.

Gościec (reumatyzm). Choroba ta powstaje skutkiem wilgoci w kurniku i braku dostatecznego ruchu. Skutecznego środka leczniczego niema, jednakowoż zaleca się podawać karm wzmacniający, oddzielne pomieszczenie sztuk chorych w miejscu suchem i ciepłem, oraz nacieranie części chorych maścią kamforową.

Ropień (absces) na podeszwie nóg. — Leczy się zapomocą okładu rozmiękczającego; wyciska się go i zakrapia ranę tynkturą jodową.

Kuprzak (Bonton). — Jest to mały ropień na kuprze w gruczole kuprowym, należy go przekłuć celem wypuszczenia ropy.

Krzywica (Rachitis) — Zdarza się u kurcząt nie utrzymywanych starannie. W celu leczenia podaje się wodę z żelazem i dodaje się do karmy z rana szczyptę następującej mieszaniny:

goryczki	10
anyżu	10
kolendry	10
rzewnia (Rheum)	10
imbiru	10
aloesu	2

Pierzenie. — Powtarza się co roku i nie jest właściwie chorobą. Jeżeliby kury przytem okazywały pewne zboczenia chorobowe, należy wyrywać im pióra i zasypywać kwiatem siarkowym.

Niestrawność wola. — Niekiedy zdarza się, że pokarm wypełniający wól, nie może być przełkniętym i grozi zwierzęciu uduszeniem. Zaradzić temu można podając oliwę, i naciskając lekko wól. Jeżeli wypadek iest groźny, wów-

czas można ten narząd przebić, wypróżnić i ranę wodą karbolową odkazić.

(Le Bulletin véterinarie, 1905, 15 Août, pag. 690. La Gazetta agricola).

* **Kastrowanie** królików jest bardzo pojedynczym zabiegiem i najlepiej je wykonać u samców $2^1/_2$—3 miesięcznych. Do tego celu potrzebne są dwie osoby, a mianowicie pomocnik siada na krześle, umieszcza między swemi nogami królika z głową zwróconą na dół a brzuchem ku górze i rozchyla jego tylne nogi. Operator wyszukuje jądra, które mają kształt i wielkość małego ziarnka fasoli, a wyczuwszy je pod skórą podwiązuje sznurkiem, następnie zapomocą skalpela lub cienkiego ostrego nożyka nacina wolno skórę. Przez powstały otwór wychodzą jądra na zewnątrz, które operator odcina, na czem kończy się cała operacya.

Zalecane przez niektórych autorów zaszywanie i smarowanie rany jest zupełnie zbyteczne, jak również niepotrzebnem jest uszczuplanie kastratowi żywności na kilka dni przed wykonaniem operacyi. Wskazanem natomiast jakkolwiek też niekoniecznem jest pomieszczenie królika po kastracyi w osobnej klatce i podawanie mu dobrego i posilnego pożywienia i rzadkiej polewki do picia. Po 48 godzinach należy go złączyć z innymi i nie potrzeba się nim więcej zajmować. Praktycy nie czynią nawet tego i zaraz po operacyi wpuszczają pacyenta do wspólnej stajenki, gdzie też tenże wkrótce zabiera się do jedzenia, nie okazując bynajmniej smutku po doznanej stracie, a po 3—4 dniach jest zupełnie wygojony.

Królik wykastrowany nie tylko łatwiej się tuczy, ale niektóre rasy np. rosyjskie, polskie i srebrzyste króliki dostają po kastracyi delikatniejsze i bardziej lśniące futerko.

* **Mleko dla kur.** Mleko czy to niezbierane, czy też odtłuszczone zadawać można kurom albo do picia w płaskich naczyniach, albo też polewać niem zadawaną paszę. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku, trzeba zwracać uwagę na czystość naczyń, w lecie tem większą, że przy upałach pasza, szczególnie polewana mlekiem, prędzej ulega zakwaśnieniu. Nieprzestrzeganie tego warunku stwarza nadzwyczaj podatny grunt dla różnych chorób.

Jak pokazał cały szereg prób, mleko stanowi dla knr nadzwyczaj cenny pokarm. Celem wyjaśnienia wyników, przeprowadzono następującą próbę: Kury podzielono na trzy partye po 20 sztuk każda i jednej z nich dawano ziarno moczone w wodzie, drugiej zaś ziarno moczone w serwatce, trzeciej — ziarno moczone w mleku odtłuszczonem. Okazało się, że na wytworzenie jednego funta mięsa średnio potrzeba było 6 funtów ziarna moczonego w serwatce i tylko $2^1/_4$ funta, moczonego w mleku odtłuszczonem, przyczem mleko odtłuszczone kury otrzymywały i do picia w płaskich naczyniach. Wogóle wszędzie tam, gdzie idzie o utrzymanie delikatnego, białego mięsa, zastosowanie mleka odtłuszczonego, jako karmy, okazało się najbardziej korzystne.

Można też z mleka odtłuszczonego robić twaróg, który stanowi bardzo dobrą i łatwo strawną karmę dla kurcząt starszych, szczególniej korzystną przy tuczeniu. Przygotować twaróg należy codziennie, aby był ciągle *świeży* — jest to warunek nieodzowny. Po odcieknięciu serwatki należy twaróg cienko podrobić i rozpotrzeć na płótnie, aby przesechł. Karmę taką zadaje się kilka razy dziennie *niewielkiemi* porcyami, aby ptaki zbytnio się nie objadały.

Dobra gospodyni.

* **Kotka karmicielką zająca.** W Synowódzku, w Stryjskiem, pewnej pani kotka, miała przed dwoma tygodniami kociątka, które potopiono. Równocześnie do dworu w Błoniu, położonego o dwie mile od Synowódzka, przyniósł chłop zajączka dopiero co urodzonego, którego w polu znalazł, a kotkę przysłała właścicielka również do Błonia dla dzieci do zabawy. Właściciel Błonia p. S., podłożył kotce zajączka, który ią w tej chwili ssać począł, a kotka z widoczną radością przyjęła to przybrane dziecko, pilnowała je, lizała, pieściła, a gdy je ukryto, miaucząc szukała go. Idylla ta trwała około 2 tygodni. Zajączek wyrósł znacznie, przestał kotkę ssać i uciekł, a kotka tego samego dnia powróciła do Synowódzka.

(Łowiec).



Pytania.

Upraszam o umieszczenie następujących pytań w najbliższym numerze:

Pytania: 1. Proszę uprzejmie o dokładny przepis, jak należy tuczyć indyki dobrowolnie i przymusowo.

2. Czy w sztucznych wylęgarniach można równie dobrze kaczki wylęgiwać?

3. Ile kaczorów potrzeba na 20 kaczek?

4. Czy obrączki gumowe, które się co roku zakłada na nogi drobiu są praktyczne i gdzie je dostać można?

H. B.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.